Rok III. Nr 9.

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE.



MÓDL SIE i PRACUJ.

Rok III. Kraków 1 Maja 1895. Nr 9.



PISMO LUDOWE.

Przedpłata na *Nowy Dzwonek* wynosi w **Galicyi** rocznie: **3** złr. półrocznie: **1** złr. **50** ct. Razem z „Biblioteką Nowego Dzwonka" rocznie: **4** złr., półrocznie: **2** złr. *Kwartalnej* przedpłaty *nie przyjmuje się.*

W Niemczech rocznie: **5** mk. *Z Biblioteką* rocznie: **6** mk.

W Ameryce rocznie: **2** dolary.

Adres do przesyłania przedpłaty: *Redakcya Nowego Dzwonka,* **w Krakowie,** ul. Basztowa l. 4.

Wychodzi dnia **1** i **15**-go w miesiącu.

Prenumerujcie **wszyscy** *Bibliotekę* i jednajcie nam *nowych prenumeratorów,* a wtedy wydawać będziemy naszą gazetkę *trzy razy* w miesiącu.

Za kilka dni prześlemy 5-ty zeszyt „Biblioteki" (za maj), ale tylko tym Czytelnikom, którzy za „Bibliotekę" już zapłacili i tym, którzy pozyskali dla „Nowego Dzwonka" nowych prenumeratorów. — Zeszyt ten zawiera artykuł: **„Najświętsza Marya Panna jest ucieczką grzeszników i uzdrowieniem chorych".**

Miesiąc Maryi.

Powiedziała Najśw. Dziewica za życia swego ziemskiego, w duchu proroczym, że *błogosławioną zwać ją będą wszystkie narody,* a ta przepowiednia sprawdza się co dzień, szczególnie w *miesiącu maju,* poświęconym Jej czci.

Niema bowiem prawdziwego, pobożnego katolika, któryby choć raz na dzień nie westchnął do Maryi, któryby także w tym miesiącu maju nie modlił się do Matki Zbawiciela.

A warto czcić Maryą i modlić się do Niej, zwłaszcza w maju, czci Jej poświęconym, bo niezliczone są cuda, które to nabożeństwo sprowadza na Jej wierne dzieci.

Ileż to bowiem uzdrowień cielesnych, ileż uzdrowień na duszy, ile łask rozmaitych, ile błogosławieństw spływa na wszystkich, co błogosławią Maryą?

W ciągu tego miesiąca należy, o ile to być może, słuchać codziennie Mszy św. i przystępować jak najczęściej do Stołu Pańskiego.

Niema bowiem rzeczy miłej Bogu, którejbyśmy przez to nabożeństwo otrzymać nie mogli, a szczególnie łaski duchownej.

Dlatego przez to nabożeństwo prosić mamy przedewszystkiem o to wszystko, co do zbawienia naszego przyczynić się może.

Ofiarujmy szczerze Matce Boskiej grzechy i przywary nasze, aby je zniszczyła, a udzieli nam z zasług i cnót swoich, byśmy nie zginęli, ale owszem wyższą w niebie osiągnęli chwałę.

Dla własnej zachęty pamiętajmy jeszcze i o tych łaskach, któremi Stolica Apostolska uposażyła to nabożeństwo.

Oto tym wszystkim, którzy w tym miesiącu maju oddają cześć Najśw. Pannie przez pobożne modlitwy i wypełnianie cnót chrześcijańskich, nadał Papież Pius VII 300 dni odpustu na każdy dzień tegoż miesiąca, a *odpust zupełny* raz w ciągu maja tym, którzy wyspowiadają się, przyjmą Komunię św. i pomodlą się na intencyę Kościoła św. Odpusty te można ofiarować także i za dusze zmarłych.

Kto więc tylko może, niech spieszy w maju do świątyni Pańskiej, i tam przed ołtarzem Boga-Rodzicy niech schyli swe czoło a zegnie kolano, prosząc w skrusze serca Maryą o łaski potrzebne, a otrzyma je, jeżeli na to zasługuje.

Rzeczpospolita Babińska.

W jednej wsi naszego kraju powiedziano raz po wyborach na wójta do wyborców:

— Teraz powinniście się postarać, aby wasza wieś otrzymała nazwę Babin.

Na zapytanie, coby te słowa znaczyły, otrzymali następujące wyjaśnienie:

Za czasów Zygmunta Augusta (1548—1572) żył w Polsce możny pan Pszonka, który ze swym przyjacielem Piotrem Kaszewskim zawiązał towarzystwo, mające na celu wyszydzanie wad i ułomności ludzkich, a przytem zabawianie się. Pan Pszonka, który był nawet sędzią w lubelskiem, był bardzo wesołym i dowcipnym. Starostą tego towarzystwa był pan Pszonka, a kanclerzem Kaszewski.

Towarzystwo to, którego członkami mogli być tylko dobrze

znani, zawiązano w Babinie, stąd też otrzymało nazwę Rzeczypospolitej Babińskiej. Tego, który nie umiał pisać, zamianowano sekretarzem; innego, który miał ciężką wymowę lub się jąkał, mówcą; innego, który nie miał wyobrażenia o wojskowości, hetmanem; innego znowu, który tylko przechwalał się o łowach, łowczym i t. p.

Pszonka i Kaszewski powoływali pismem na poszczególne urzędy takie osoby, których wady były im dobrze znane. Nigdy się jednak nie pomylili w wyborze.

Król Zygmunt August dowiedziawszy się o tem, zawezwał zaraz założycieli tego towarzystwa, aby się lepiej dowiedzieć o celu tegoż.

Pszonka i Kaszewski, obydwa już w podeszłym wieku, stawili się, a na zapytanie opowiedzieli królowi wszystko.

— A króla macie w swojej rzeczypospolitej? — zagadnął ich król.

— Broń Boże! — rzekł Pszonka — ażebyśmy za twojego życia, Najjaśniejszy Panie, króla wybierali. Rządź Najjaśniejszy Panie w Polsce i Babinie!

Uśmiechnął się król, nie obraziwszy się tem wcale. Towarzystwo to miało przez dłuższy czas wielkie powodzenie, bo należeli później najznakomitsi mężowie, jak: Jan Zamojski, Ossolińscy, Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, sławny poeta polski i inni.

Ze śmiercią Pszonki, która nastąpiła w 1572 r. zaczęło i towarzystwo to chylić się ku upadkowi, ale jednak dotrwało aż do czasów Jana Sobieskiego.

Teraz zrozumieli znaczenie słów na wstępie umieszczonych i odpowiedzieli:

— To my tak zrobili jak dawniej w Babinie, żeśmy wójta obrali takiego, który *pisać i czytać nie umie.*

A ktoś inny dodaje:

To przecież i przewodniczący miejscowej rady szkolnej także czytać i pisać nie umie.

Inny był cel towarzystwa w Babinie, a inny zaś gminnych wójtów. Dlaczego jednak nie wybraliście takiego, który czytać i pisać umie?

— Bo to widzi pan — mówił jeden z nich — wójt piśmienny więcejby nas oszukiwał, a taki, choćby nawet chciał, nie będzie mógł, bo się będzie bał pisarza.

Upominając raz jednego z zamożnych gospodarzy, aby syna swego regularnie do szkoły posyłał, odpowiedział mi szorstko, że on i tak, gdy wyrośnie, będzie wójtem, choćby czytać i pisać nie umiał.

Wiele jest takich gmin, że zawsze wybierają jednego z naj-

bogatszych, nie bacząc wcale na to, że pisać i czytać nie umie. Mówią, że taki wójt stara się, aby jak najmniejsze kwoty były wstawiane do budżetu gminnego na wydatki gminne, aby on, jako najbogatszy, nie potrzebował wiele płacić.

Biada takiej gminie, gdzie taki jest wójtem w tym czasie, gdy stawiają szkołę!

Że dawniej wybierano wójtów, którzy czytać i pisać nie umieli, to nic dziwnego; ale, że to się tak dzisiaj dosyć często przytrafia, to bardzo boleśnie. Nie głoszę tu zasady, jakoby w każdej gminie tak było, bo przecież są wójtowie, którzy nawet do szkół w mieście chodzili, ale takich pono mało.

Nie przeczę, że analfabeci t. j. tacy, którzy czytać i pisać nie umieją, mogą być ludźmi dobrymi i znanymi z uczciwości, ale w obecnych czasach oprócz wymaganych pięknych zalet serca i charakteru, trzeba umieć czytać i pisać, o czem nikt nie wątpi.

Jeżeli w gminie wójt czyta gazetki, rozumie się te tylko, które przez naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy zostały polecone, daje innym przykład, wywiera dodatni wpływ na mieszkańców i niejeden może postarałby się o gazetkę, aby wolne chwile od pracy pożytecznie spędzić.

Daj Boże, ażeby zawsze przy wyborach na wójtów gminnych wybierano ludzi godnych tego urzędu! *Marceli Cisek.*

Pieczeń ubogich.

W roku 1188 był w Kolonii przy kościele św. Jakóba Proboszczem X. Eberhard, człowiek rzadkiej świątobliwości i cnoty. Służąca jego poszła pewnej soboty, jak to zwykle czyniła, do jatek, aby zakupić mięsa.

Gdy weszła do jatki, odchodziła stamtąd właśnie służąca burmistrza, która targowała nadzwyczaj piękną pieczeń, ale jej nie kupiła, gdyż była za droga. Kucharka Proboszcza zbliżyła się i zapłaciła za tę pieczeń żądaną kwotę, dość znaczną sumę. Służąca burmistrza długo oglądała się daremnie za podobną pieczenia, wreszcie udała się do domu, aby się zapytać, czy za ową pieczeń może tyle pieniędzy wydać, sądziła bowiem, że tej drogiej pieczeni tak rychło rzeźnik nie sprzeda. Gdy powróciła, mięsa już nie było i zarazem dowiedziała się od rzeźnika, że je kupiono dla Proboszcza kościoła św. Jakóba.

Służąca opowiedziała to swemu panu, który pieniąc się ze złości, zawołał:

— Więc to, co dla burmistrza miasta Kolonii jest za drogie, kupuje biedny i niby świątobliwy Proboszcz św. Jakóba?! Dobrze,

pokażę ludziom co to za ptaszek. Jutro zaproszę się do niego na obiad i zedrę maskę ze świętoszka!

Nazajutrz o zwykłej obiadowej godzinie pojawił się burmistrz z kilku zaufanymi na probostwie i bez ceremonii zaprosił się do niego na obiad. Zdziwiony tym niezwykłym zaszczytem, jaki go spotkał, nie wiedział Proboszcz z razu, co powiedzieć, ale ostatecznie uniewinnił się, że nie jest przygotowany, a stół jego bardzo jest skromny.

— Postanowienia mego nie odmienię, księże Proboszczu — oświadczył burmistrz — czem chata bogata, tem rada; wszystko co nam dasz, będzie nam miłe, a jestem przekonany, że będziemy bardzo zadowoleni!

— W takim razie proszę panów do stołu — odpowiedział Proboszcz i zaprowadził gości do bocznego pokoju, prosząc, aby zasiedli przy stole.

Właśnie zadzwoniono na pacierze, a ks. Proboszcz ukląkł i pobożnie odmówił modlitwy. Przy małym stoliku, na którym tylko dla Proboszcza było nakrycie, miał teraz obiadować wszechwładny rządca miasta Kolonii. Przyniesiono kilka jeszcze talerzy i zastawiono na stole rosół, jarzynę i mięso, z którego rosół był wygotowany. Z dobrym apetytem zabrali się goście do jedzenia i niedługo trwało, a wszystko było sprzątnięte do reszty. Teraz nastąpiła przykra chwila milczenia i oczekiwania.

Burmistrz myśląc, że to wstęp obiadu, oczekiwał z największym spokojem, co będzie dalej, sądząc, że niedługo przyniosą na stół pieczeń i sposobił się na to, aby zawstydzić księdza i wytknąć mu jego zmysłowość — tymczasem skończyło się na tem, że kapłan wezwał gości, aby wspólnie z nim podziękowali Panu Bogu za spożyte dary.

— Obłudniku! — zawołał burmistrz rozwścieklony — nie będziesz już nadal przed nami udawał pokornego świętoszka! Jesteś zarówno żarłokiem, jak brudnym sknerą! Gdzie jest ta pieczeń, która za drogą była dla burmistrza miasta Kolonii, a którą dla ciebie wczoraj kupiono? Zachowałeś ją może na to, abyś sam używał bez świadków, a wobec nas udawał powściągliwego.

Na tę niespodzianą zaczepkę zbladł ks. Proboszcz widocznie, ale wnet dawną odzyskał swobodę i z największym odpowiedział spokojem:

— Tak jest, kazałem wczoraj kupić pieczeń, ale nie dla siebie. Jakie jej było przeznaczenie, chętnie bym wam powiedział, gdyby mi nie zależało na tem, aby to pozostało w tajemnicy. Jednakże... chodzi tu nietylko o honor mój osobisty, ale także o honor kapłana, dlatego wyjawić to muszę. Proszę panów za mną.

Drżącym krokiem poszedł kapłan naprzód i z widocznem przezwyciężeniem się otworzył drzwi do sali.

Około nakrytego stołu siedziało grono biednych starców, na których zoranych obliczach troski i cierpienia były wyryte, którzy jednakże tu, zdaje się, zapomnieli o nędznej swej doli, bo radość i wesołość jaśniała z ich twarzy.

— Oto dwunastu biednych — zauważył Proboszcz — których w każdą niedzielę ugaszczam, aby po sześciu mozolnych dniach krwawej pracy i niedostatku, w tym świętym dniu się pocieszyli. Dla nich to, jak widzicie, przeznaczoną była ta pieczeń, gdyż moje potrzeby i wymagania są bardzo małe.

— Ależ ja widzę trzynaście osób u stołu — zauważył burmistrz, a gdy Proboszcz temu zaprzeczył, liczył po kilka razy i zawsze tę samą znalazł liczbę.

Proboszcz więc wywołał wszystkich z nazwiska, aby przekonać burmistrza, że się myli, i udowodnił mu, że tylko dwanaście jest osób.

— Ale czemuż — odparł burmistrz — pomijasz tego tam człowieka, którego oblicze niebiańską tchnie słodyczą, a który tak znacząco na nas patrzy?

Zdziwieni i świętym dreszczem przejęci wszyscy spojrzeli po sobie... burmistrz oddalił się przerażony.

Któż był owym trzynastym, którego widział burmistrz, a którego ani Proboszcz ani żaden z obecnych dostrzedz nie mogli? Nikt tego nie wie, tylko stare akta kościelne domyślają się, że to był sam Zbawiciel, który powiedział: »Cokolwiek jednemu z tych maluczkich uczyniliście, mnieście uczynili«.

O reformie podatkowej.

Przed Świętami Wielkanocnemi ukończyła wiedeńska Rada państwa ogólną rozprawę nad projektem rządowym, który się odnosi do nowej reformy podatkowej, czyli *do zmiany w płaceniu podatków.*

Każdy widzi, że jarzmo podatkowe gniecie dziś w Austryi najsilniej najuboższe klasy ludności, szczególnie rękodzielnicze i robotnicze. Nowa zaś ustawa, którą sam rząd poddał pod obrady posłów, ma na celu sprawiedliwsze rozłożenie podatków między *wszystkich* obywateli państwa. Ta ustawa odnosi się szczególnie do podatków bezpośrednich, a głównie zaś do podatku *zarobkowego i dochodowego.*

Podatki domowe i gruntowe będą niższe, podatki zarobkowy i dochodowy będą zniesione, zaś w ich miejsce wprowadzone będą

nowe podatki, następujące: 1) powszechny podatek zarobkowy, 2) podatek zarobkowy towarzystw akcyjnych, 3) podatek rentowy, 4) podatek od płac, 5) podatek osobisto-dochodowy.

Właściwie zaś nowym podatkiem będzie tylko ten ostatni *osobisto-dochodowy*. Każdy, kto pobiera jakiś dochód, będzie płacił od dochodu podatek, tem większy, im dochód jego większy.

Ten projekt jest zupełnie sprawiedliwy. Rękodzielnicy i przemysłowcy płacą dziś podatek zarobkowy i dochodowy. W przyszłości płacić będą powszechny podatek zarobkowy, a obok niego, na równi z innymi obywatelami państwa — także podatek *osobisto-dochodowy*.

Właściciele domów i gruntów płacić będą, jak dotąd, podatki domowe i gruntowe, ale *niższe*, ale obok tego płacić będą podatek osobisto-dochodowy. Ten podatek osobisto-dochodowy płacić będą także i urzędnicy, pobierający pensyę wyżej nad 600 złr. rocznie.

Ten, kto żyje z procentów swego kapitału, nie płaci dziś z reguły żadnych bezpośrednich podatków. Wprawdzie tacy kapitaliści czyli »rentyerzy« mają obowiązek uiszczać podatek dochodowy wedle III-ej klasy — jednakowoż władze podatkowe nie łatwo mogły powziąć wiadomości o takich »prywatyzujących«, którzy żadnego nie mają zajęcia. W przyszłości i ci ludzie, co zresztą jest bardzo słusznem, opłacać będą podatek osobisto-dochodowy. »Rentyerzy« obowiązani będą zeznawać swoje dochody, na podstawie których komisye szacunkowe wymierzą im podatek.

Powszechny podatek zarobkowy będzie musiał opłacać każdy, kto w Austryi ma przedsiębiorstwo lub zajęcie zarobkowe. Podatkowi temu nie będą jednak podlegać: przedsiębiorstwa obowiązane do składania publicznych rachunków, ludzie pobierający pensye (urzędnicy, oficyaliści i t. p.), gospodarstwa rolne i leśne, ogrodnictwo, łowiętctwo i rybactwo (na własnym gruncie lub rzekach), przedsiębiorstwa państwowe, robotnicze żyjące z pracy rąk, bez pomocników, *drobni rolnicy od swoich zajęć ubocznych*, osoby pracujące w przemyśle domowym, zarabiające lekcyami i w ogóle wszelkie zajęcia uboczne, nie dające więcej niż 30 złr. rocznego dochodu.

Ponadto, komisye zarobkowo-podatkowe będą mogły rok rocznie uwalniać od podatku zarobkowego najbiedniejszych rzemieślników, którzy żadnych nie mają pomocników, albo najwyżej jednego czeladnika lub ucznia trzymają.

Ci wszyscy, do których stosują się przepisy o podatku zarobkowym, podzieleni zostaną na 4 klasy, stosownie do wysokości płaconego podatku.

Ustanowione też zostaną okręgi podatkowe. Członkowie każ-

dej klasy łączyć się będą w tak zwane »Stowarzyszenia podatkowe«, a dla każdego takiego stowarzyszenia utworzoną będzie komisya zarobkowo - podatkowa. Nadto w każdym kraju powstanie krajowa komisya dla podatku zarobkowego.

Oto są najważniejsze, nas obchodzące punkta nowej reformy. Że projekt ten jest sprawiedliwszym od dotychczasowej ustawy, to nie ulega wątpliwości. Nie ulega jednak także wątpliwości, że w tym projekcie znajdą się usterki, które bieg czasu dopiero poprawić może, ale to przynajmniej zyskamy, że biedacy sprawiedliwiej będą opodatkowani — a kapitaliści, którzy nic dotąd nie płacili, będą musieli nadal opłacać państwu podatek.

Gorączka emigracyjna.

Z Przemyślańskiego powiatu donoszą co następuje: Gorączka emigracyjna przybrała takie rozmiary, że trudno sobie dać rady z ludźmi na wsi. Codziennie przychodzą po radę, w jaki sposób najłatwiej dostać się do »Brynzolii«. Rozumie się, że od osób rozumnych ciągle dostają jedną odpowiedź, aby kraju nie porzucali; ale to wszystko nic nie pomaga, bo ludzi bałamucą osoby korzystające z tej gorączki, a przedewszystkiem żydzi.

Z naszego powiatu już bardzo wielu ludzi wyjechało, a wielu jeszcze przygotowuje się do podróży. Główną rolę ajenta odegrał parobek Hryńko Petrycza, czyli Góral z Peczeni, duch bardzo niespokojny.

Wyczytał on gdzieś, że w Udine mieszka ajent; owóż napisał on do niego po informacye, niby potrzebne dla niektórych emigrantów, a w liście tym podpisał się jako »Graf von Góral«. Ajent z Udine przesłał mu wszelkie informacye, a osobom, które również pisały do niego i dowiadywały się, pod jakimi warunkami mogłyby wyemigrować, odpowiadał, aby po bliższe wiadomości udawały się do »Grafa von Góral« w Peczeni.

Tak więc parobek ów stał się głównym ajentem na Galicyę. Ludzie z ust do ust, ze wsi do wsi podawali sobie wieści, że w Peczeni jest ajent, i co dzień, jakby na odpust, ciągnęli do niego z najdalszych okolic. Dzień w dzień było tam 30 do 40 ludzi, a Góral jak żołnierzy rozmieszczał ich po kwaterach. Nadto kazał płacić sobie po 25 ct. od osoby na porto, a opowiedziawszy przybyszom co sam wiedział o Brazylii, odsyłał ich do domu.

Można sobie wyobrazić, ilu ciekawych przesunęło się przez Peczenię, jeżeli Góral z owych 25-centowych opłat zebrał kilkaset guldenów. Niemało też zarobił sąsiad ajenta, arendarz Jośko.

Góral opowiadał ludziom szeroko o Brazylii, twierdził, że

*

tam jest arcyksiążę Rudolf — i te opowiadania zaprowadziły go do więzienia, w którem teraz się znajduje.

Emigracyjna agitacya prowadzoną jest pod hasłem austryackiego domu cesarskiego. Wszędzie agitatorzy głoszą, że emigracyi chce sam Cesarz, bo zamierza w Brazylii otworzyć osobne cesarstwo dla arcyksiężnej Stefanii; w innych okolicach mówią, że dla arcyks. Rudolfa, a chce to nowe cesarstwo zaludnić Rusinami dlatego, że może na nich polegać, gdyż oni nigdy rewolucyi nie robili.

Dalej głoszą ajenci, że jak teraz włościanie nie będą emigrowali dobrowolnie, to potem nakażą im z urzędu, aby emigrowali. W Rohatyńskiem mówią, że mieszkańcy każdej dziewiątej chaty będą musieli wybierać się za morze. Jednemu nauczycielowi w Przemyślańskiem, który odradzał pewnemu wieśniakowi emigracyi i sprzedaży gruntu, odpowiedział ów wieśniak: nie sprzedam teraz, to mi każą sprzedać potem z urzędu.

Chłopi ajentów emigracyjnych uważają za jakieś urzędowe figury. Gazeta *Diło* donosi o następującej scenie, jaka miała miejsce w biurach jego redakcyi. Przyszedł tam przed kilkunastu dniami jeden wieśniak z Przemyślańskiego o poradę, a gdy mu tam przedstawiano nierozważność jego kroku i radzono, aby nie emigrował i gruntu nie sprzedawał, on na to się godził, ale największą trudność widział w tem, że »on już zapisał się w Peczeni, więc żeby nie była za to jaka kara«. Tak lud nasz idzie na lep niesumiennych ajentów, słucha ich bajek i emigruje do krajów, gdzie, wierząc słowom ajentów, spodziewa się raju, a znajduje piekło.

Z Glinian zaś równie z powiatu przemyślańskiego tak znowu piszą:

»Zdziwi was to może, że piszę o Brazylii z Glinian, ale donoszę wiadomości najprawdziwsze, gdyż czerpane z listów emigrantów. Miałem sposobność czytania dwóch listów: Stojki z Rusiłowa i Sikory ze Skniłowa. Oba listy malują w dosadnych barwach rozczarowanie, jakiego doznali przybywszy na miejsce, nie do zachwalanej powszechnie Parany, lecz do prowincyi San Paulo, gdzie wszystkich emigrantów dyrygują.

W szczególności Sikora ostrzega, aby nie wierzono agentom »szczo pyszut wid wody« gdyż *»szczo słowo — to brechnia«*. Sikorę, który był djakiem w Skniłowie i wcale nie uczuwał biedy, zwiedziono — obiecanką, że otrzyma urząd djaka w Brazylii z pensyą 800 zł., gruntem i znaczniejszem wynagrodzeniem za »treby cerkowni«. Uciekł też z domu, nie powiedziawszy nawet żonie o wyjeździe i dopiero w Udine wysłał do niej list uspokajający. Obecnie pracuje jako dzienny wyrobnik w San Paulo, zarabiając mie-

sięcznie na »naszi hroszi« 64 zł. i otrzymując od pracodawcy wikt cały.

Jedną z pobudek, które skłoniły Sikorę do emigracyi, była zapewne ta okoliczność, że jak mu mówił ajent, »nema tam żyda i za tysiacz ryńskich«, obecnie narzeka, »że powno żydów, kotri taki sami sztuki wmijut, jak naszi żydy«.

Sikora i Stojka przesyłają żonom polecenie zasiania gruntów na wiosnę, i zapowiadają powrót w jesieni, jak tylko zbiorą pieniądze na koszta podróży, radząc włościanom, że kto chce poznać Brazylię, niechaj jedzie sam bez rodziny, gdyż prędzej i pewniej wróci napowrót.

Listy te stały się kubłem zimnej wody, wylanym na głowę ochotników do emigracyi. W Skniłowie 12 rodzin zupełnie przygotowanych do podróży, zostaje w domu — jedzie tylko dwóch chłopów, którzy podejrzywają, że »Sykora bresze, aby mu ne psowaty zaribku, jak nas bilsze pryjde«.

W Kimirzu, własności pana R. Wybranowskiego, wiceprezesa Rady powiatowej w Przemyślanach, chłop nie otrzymawszy paszportu do Brazylii, zostawił swoje dzieci w kuchni dworskiej, ulatniając się z żoną.

Posłuchajcie jeszcze, jakie objaśnienie wydał *Komitet Towarzystwa św. Rafała*, opiekujący się wychodźcami.

Oto komitet donosi, że ajent w Udine doniósł komitetowi, iż rząd brazylijski nie chce płacić okrętom za przewóz emigrantów. Należy więc przypuszczać, że rząd brazylijski dlatego nie chce ich sprowadzać na swój koszt do Brazylii, bo z innych krajów europejskich przybywają wychodźcy, tak, że Brazylijczycy mają w czem wybierać i niechętnie przyjmują naszych chłopów, którzy żądają, by ich osiedlić na roli, a nie chcą iść do ciężkich robót na plantacyach. Obecnie zaś ustała kolonizacya rolna w Brazylii, ponieważ w Paranie i innych stanach rolniczych, t. j. południowych (o klimacie łagodnym) panuje rewolucya i stan oblężenia.

To też kto nie chce narażać swego życia, a przynajmniej całego mienia, powinien stanowczo wstrzymać się z emigracyą.

Zresztą przeciw dzisiejszej emigracyi mówi i to także, że w Stanach Północnych (bliższych równika), do których obecnie dowożą wychodźców, najważniejszą gałęzią gospodarstwa są plantacye kawy, bawełny, trzciny cukrowej i t. p. W przeważnej liczbie plantacyj panuje wielki wyzysk, prawie niewolnicza zależność od właściciela i jego urzędników, praca jest bardzo ciężka, a klimat gorący i rozmaite choroby z nim się wiążące, stanowią źródło ciągłych nieszczęść dla wychodźców; zwłaszcza małe dzieci mrą w wielkiej liczbie.

Niektóre z tych Stanów (prowincyj), jak Rio Janeiro, Minas Geraes i Espiritu Santo są wprost nie do zniesienia.

Komitet Towarzystwa św. Rafała wysłał zapytanie do konsula brazylijskiego w Genui, dlaczego rząd brazylijski wydał zakaz bezpłatnego przewozu chłopów galicyjskich i jakie są tego przyczyny. Na to otrzymał komitet zapewnienie od tego konsula, iż rodziny rolników mogą korzystać z bezpłatnego przewozu.

Dziś zatem tak rzeczy stoją, iż kto nie ma pieniędzy na opłacenie podróży okrętem, *po prostu do Brazylii się nie dostanie.* Kogo stać na to, ten zapewne może się puszczać w podróż na los szczęścia, powinien być jednak przygotowany, że będzie jak najgorzej przyjętym i żadnego ułatwienia i żadnej pomocy od rządu brazylijskiego niechaj się nie spodziewa.

List z parafii wierzchosławickiej.

Z parafii Wierzchosławickiej otrzymaliśmy następujące pismo:

»Przez naszych Najprzewielebniejszych IMCI Księży Biskupów zakazana gazeta *Naprzód* z dnia 7 marca Nr 10 z b. r. rzuciła się na honor i sławę naszego Czcigodnego X. Józefa Franczaka, Proboszcza w Wierzchosławicach (przy Tarnowie), zarzucając Mu, że »przy kropieniu umarłych, za które bierze 50 ct., nie żałuje »dobrych« przekleństw; a następnie, że w naszej parafii istnieją ciekawe bardzo bractwa »Róż«: białej, czerwonej, jerychońskiej i t. d., do których wpis kosztuje od 50 ct. do 2 złr., i że do bractw tych przywiązał ks. Proboszcz rozmaite »odpusty«, i że im większą jest wkładka, tem większemi i obfitszemi są te łaski i odpusty«.

Zarzuty te wszystkie są oszczercze, nieprawdziwe, ubliżające i Czcigodnemu ks. Proboszczowi i całej naszej parafii, albowiem:

1. X. Proboszcz u nas pracuje 11 rok, a jeszcze nikt nie słyszał, aby z ust Jego wyszło jakiekolwiek przekleństwo nietylko przy spełnianiu obrzędów religijnych, ale nawet w prywatnem życiu domowem i obcowaniu z nami.

2. Nie znamy żadnych bractw »Róż«: białej, czerwonej, jerychońskiej i t. d., ale znamy bractwo Różańca świętego. Należymy do niego my gospodarze, żony, dzieci i sługi nasze, a ksiądz Proboszcz od nikogo nietylko 50 ct. lub 2 złr., ale nawet ani centa za wpis nie żądał i nie brał.

3. Ale gazecie *Naprzód* mało oszczerstwa rzucać. Zabolało też nasze serce, gdyśmy się dowiedzieli, że ta gazeta znieważa i ośmiesza rzeczy święte i drogie każdemu katolikowi, bluźni

i szydzi z religii naszej świętej, gdyż bezczelnie kłamie, że w naszej parafii istnieją ciekawe bardzo bractwa »Róż«: białej, czerwonej, jerychońskiej i t. d., jak również, że ks. Proboszcz do nich rozmaite odpusty przywiązuje w miarę większych lub mniejszych wkładek. Takie ciekawe bractwa u nas całkiem nie istnieją; o odpustach też do nich przywiązanych nigdyśmy nie słyszeli.

4. Czujemy się także bardzo obrażeni na naszym honorze i oburzeni, że nas gazeta *Naprzód* bierze w swą opiekę, z którą my zupełnie ani nie mamy, ani nic wspólnego mieć nie chcemy. Widać, że gazeta *Naprzód* nie jest ani z ducha Bożego, ani z ducha narodowego, bo naród polski bił się na wojnach z nieprzyjacielem za tę religię świętą, którą gazeta *Naprzód* wyszydza i zohydza.

Wierzchosławice w kwietniu 1895.

W imieniu całej parafii:

Tomasz Bryl, wójt. *Wincenty Solak*, wójt. *Jędrzej Niedojadło*, wójt. *Jędrzej Bogusz*, wójt. *Tadeusz Miterka*. *Franciszek Marzec*, kier. szkoły. *Jan Głowacki*. *Jędrzej Solak*. *Ignacy Marczyk*, nauczyciel. *Paweł Bysiek*. *Wawrzyniec Pławik*. *Wincenty Drobot*. *Walenty Mogielski*. *Wojciech Skórka*. *Antoni Wójcikowski*. *Wojciech Jadownicki*. *Paweł Bogusz*. *Józef Placek*. *Jędrzej Buchacz*. *Piotr Leżucha*. *Józef Soboń*. *Karol Niedojadło*. *Jan Łyś*. *Ignacy Gdowski*. *Walenty Skóra*. *Michał Boryczka*. *Franciszek Stawarz*. *Kasper Sroka*. *Szczepan Niedojadło*. *Paweł Bogusz*. *Wawrzyniec Solak*. *Walenty Buchacz*. *Michał Bodzioch*. *Wawrzyniec Niedojadło*. *Józef Stawarz*. *Jan Cholewa*. *Maciej Cecot*. *Wojciech Łyś*. *Baltazar Łyś*.

Dopisek Redakcyi. Uczciwi i prawdziwi katolicy powinni zawsze tak robić, jak zrobiła parafia wierzchosławicka, ilekroć *pisma zakazane* szarpią sławę Czcig. Duszpasterzy, lub szydzą z naszej św. religii. Nadto potrzeba precz wyrzucać od siebie pisma socyalistyczne, nie zaś popierać je i prenumerować, bo przez to stają się one coraz śmielsze i coraz więcej pozwalają sobie na bluźnierstwa.

Odpowiedzialność więc przed Bogiem i społeczeństwem za te bluźnierstwa, za te podjudzania przeciw władzom i Duchowieństwu, spada nietylko na socyalistycznych pismaków, ale i na tych, którzy ich pisma czytają, prenumerują i popierają.

Ohydne kłamstwa i oszczerstwa.

Kto uważnie czyta *Nowy Dzwonek*, ten łatwo przekonać się może, że nasze pismo służy głównie *Kościołowi i ludowi*. Widać to przecież jak najwyraźniej z wszystkich artykułów w gazetce naszej podawanych.

Tymczasem od czasu do czasu pojawiają się w gazetkach *zakazanych* ohydne kłamstwa i niegodziwe podejrzenia, rzucane na nas, mianowicie, jakobyśmy »służyli panom«. Jeden nawet z wieśniaków powtarzając pacierz za panią matką, to jest za owemi gazetkami, nazywa w *N. Wieńcu*, X. Redaktora *Nowego Dzwonka* »lizuniem stańczykowskim«, zapewne przez uszanowanie dla godności kapłańskiej, boć przecież czytelnicy owych gazet ciągle się przechwalają, że szanują kapłanów, a rzucają na nich oszczerstwa i nie słuchają XX. Biskupów.

My się tam owym gazetkom i ich redaktorom bardzo nie dziwimy, że na nas napadają, bo ich pokarm codzienny, to sam jad nienawiści, napaści i oszczerstwa, i usiłowanie odebrania ludowi wszelkich szlachetnych zasad. Skoro więc widzą, że inne pismo pracuje spokojnie, w duchu Chrystusowej miłości, bardzo ich to drażni i gniewa, zwłaszcza jeżeli to pismo wykazuje także ich chytrą a szkodliwą działalność.

Socyaliści i ludzie przewrotni chcieliby sami tylko wydawać gazetki, aby w ten sposób cały lud oślepić i obałamucić, nie mogą więc znieść tego, gdy kto drugi wejdzie im w drogę i przeszkadza ich kreciej robocie.

Pozbyć się takiego przeciwnika, to ich wielkie pragnienie, a że szlachetną bronią walczyć nie umią, więc czegóż się czepią, jeżeli nie oszczerstw i kłamstwa? Wszakże oni o tem dobrze wiedzą, że ich gazetki tylko tem stoją, tj. kłamstwem i oszczerstwem — bo nauki niema w nich ani za centa.

Cokolwiek jednak głoszą lub głosić będą o naszej gazetce socyaliści i wichrzyciele, to człowiek ze zdrowym rozsądkiem temu wierzyć nie powinien, i nasi Czytelnicy temu z pewnością nie wierzą, a że inni wieśniacy powtarzają to, co wyczytają w zakazanych gazetkach, to łatwo pojąć, bo nie czytają naszej gazetki i na ślepo słuchają swoich przewodników, a powtóre widać, że nie umieją głębiej zastanowić się nad tą sprawą.

»Służyć panom« znaczy brać od nich pieniądze, i chwalić ich i pracować w ich interesie. Niechże nam tedy oszczercy powiedzą, od kogo bierzemy jakie pieniądze, może oni o takich hojnych panach wiedzą, bo my tylko tyle powiemy, że niektórzy panowie są nam nawet *niechętni*. Radzono nam, abyśmy wnieśli do Sejmu

prośbę o subwencyę, a my tego nie zrobili, bo wiemy dobrze, żeby nas tam panowie nie poparli i prośbę by odrzucili.

Wiadomo też, że X. Redaktor porzucił *Krakusa* dlatego, by być w swej pracy niezależnym, więc jak tu można mówić, że służy panom! Pokażcie nam choćby jeden artykuł w naszej gazetce z uwielbieniem dla panów!

Że na panów nie uderzamy z taką nienawiścią, jak to czynią inne pisma, to jeszcze nie dowód, jakobyśmy ich popierali, to tylko dowód, że kierujemy się zasadą miłości chrześcijańskiej wobec wszystkich stanów, bo nie chcemy robić z ludu Kaina, nie chcemy napajać go tą okropną nienawiścią, która do bratobójstwa prowadzi.

Ci co wiedzą, w jak trudnych pracujemy warunkach, bez centa pomocy z jakiejkolwiek strony, ci słysząc o oszczerstwach na nas rzucanych, powiedzieli już nieraz: że takim oszczercom nie warto więcej razy odpowiadać, bo oni godni są chyba tego, aby ich zbyć milczeniem pogardy! My też tak robić z nimi w przyszłości będziemy.

Miłość bliźniego.

Pewien bogaty człowiek, którego zawsze nędza bliźnich mocno obchodziła, szedł jednego razu późno w wieczór około kuźni, i słyszał tam jeszcze pilnie pracujących. Wejrzał okienkiem otwartem i zawołał:

— Jeszcze to przy robocie majsterku! Jeszcze to wam się nie przykrzy?

— Nie dla siebie ja robię, lecz dla mego sąsiada — odpowiedział kowal. — Jak pan wiesz, spotkało go nieszczęście, bo przez pożar wszystek majątek utracił. Wstaję ja dwie godziny wcześniej, i kładę się trzy godziny później, a to dlatego, żebym człowiekowi temu codzień przynajmniej 5 groszy mógł udzielać ze zarobku mego; gdybym był bogatym, dawałbym mu więcej. Bogu dzięki, że mi roboty nie braknie! Kto ma zdrowe ręce, powinien ich tak używać, żeby i bliźniemu swemu mógł co dobrego wyświadczyć.

— A to pięknie, chwalebnie — rzekł bogaty — bo jak mi się zdaje, sąsiad wasz nigdy wam tego nie wróci.

— Niechby i tak było — odezwał się kowal — nie troszczę się o to bynajmniej, przekonany jednak jestem, żeby i sąsiad na miejscu mojem nie inaczej sobie postąpił. Kto tak czyni, jak mówi, temu nigdy na błogosławieństwie Boskiem schodzić nie będzie. Ja tak zawsze myślę — dodał i bił silnie po kowadle; bogaty zaś poszedł do domu rozczulony i szacunkiem ku kowalowi przejęty.

Nazajutrz przyniósł kilka talarów, a to, jak mówił, w nagrodę za miłość sąsiadowi okazaną; ale ich ten nie przyjął, prosił tylko, by je sąsiadowi nieszczęśliwemu ofiarował, który ich bardziej potrzebował od niego.

Nie odmówił mu tego bogaty, dał pieniądze nieszczęśliwemu — a Bóg zsyłał na niego łaskę i błogosławieństwo.

Bo kto biednemu poda jałmużnę,
Cierpiącym boleść osłodzi;
Temu i niebo zapłaty dłużne,
I Bóg go hojnie nagrodzi.

Nie dajcie się bałamucić.

Zakazane pisemka zachęcają włościan, by ci tworzyli po wsiach *komitety przedwyborcze* przy pomocy *Towarzystwa demokratycznego* ze Lwowa. Po wskazówki każą się zgłaszać do *Stapińskiego*, sekretarza owego Towarzystwa i współredaktora *Przyjaciela Ludu*.

Jakie to jest owo *Towarzystwo demokratyczne*, tośmy już nadmienili w numerze 7, teraz dodamy to jeszcze, że wspomniane Towarzystwo odbywało niedawno swe narady we Lwowie, a jeden z jego członków wyraźnie powiedział, że »Towarzystwo demokratyczne« powinno działać *tajnie*, to znaczy nie zdradzać swoich właściwych celów, ale dobrze bałamucić bliźnich, zwłaszcza zaś chłopów.

Kto ma zamiary uczciwe, ten nie będzie się posługiwał *tajemniczością;* jasna przeto rzecz, że »Towarzystwo demokratyczne« musi mieć jakieś nie bardzo dobre zamiary, skoro chce działać w ten sposób.

Nie dajcie się przeto Bracia Włościanie! bałamucić wysłannikom tego Towarzystwa, i ich pomoc odepchnijcie od siebie. Macie dosyć przecież między sobą ludzi uczciwych i rozumnych, a dobrych katolików, do nich przeto się zwróćcie o poradę i pomoc, gdy chcecie urządzać komitety przedwyborcze!

Również gdy nadejdzie chwila wyborów, nie idźcie na lep ułudnych słówek i fałszywych obietnic socyalistów, nie słuchajcie ich, bo gdy ich usłuchacie, to sami na własną szkodę i na zgubę Kościoła i Ojczyzny pracować będziecie.

Słuchajcie Najczcig. XX. Biskupów i Kapłanów, a nie jakichś tam półmędrków, pędziwiatrów i podjudzicieli, którzy w oczy Wam schlebiają, po za oczyma zaś waszemi śmieją się z Was, że im wierzycie, i cieszą się radością szatańską, że się im udało niektórych włościan odwieść od posłuszeństwa dla XX. Biskupów.

Wiadomości z polityki.

Z Warszawy donoszą znowu lepsze wieści, daj Boże, aby były prawdziwe. Za radą nowego gabernatora warszawskiego Szuwałowa ma być w Polsce zaprowadzona samodzielna administracya miejska, oraz sądy przysięgłych, jak u nas. W wyższych urzędach administracyjnych ma nastąpić również zmiana na korzyść Polaków.

W ostatnim czasie dostało się do Rosyi i Polski wiele zakazanych druków. Aby więc położyć koniec dalszemu nasyłaniu niebezpiecznych, rewolucyjnych pism, mają poczty z nakazu ministra otwierać wszystkie listy, które się im wydają podejrzanemi, i zniszczyć je w obecności odbiorców, skoro się treść listu okaże podejrzaną. Urzędnicy mają również mieć baczną uwagę na przesyłki pieniężne, wysyłane z Rosyi za granicę, i opisać osoby, które pieniądze wysyłają.

Rosya. Zmiana tronu w Rosyi nie przerwała przygotowań wojennych. Utworzono gwardyę straży granicznej, wprowadzono nowy podział artyleryi pieszej — a obecnie donoszą, że na flotę ochotniczą wyznaczono 3,400.000 rubli, celem sprawienia dwóch pospiesznych parowców, które w roku 1896 mają być gotowe.

Opowiadają sobie w Rosyi ciekawą historyjkę, która powstała podczas uroczystości ślubnych młodej pary carskiej. Deputacya chłopów rosyjskich, która parze carskiej złożyła swe życzenia, wypowiedziała przytem taką prośbę: »Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj« — szlachta rosyjska zaś: »A odpuść nam nasze winy«. (Po rosyjsku winy nazywają się »dołgi« i znaczą to samo, co długi). Deputacya Polaków powiedziała znów tak: »I nie wódź nas na pokuszenie — Ale nas zbaw od złego«. Jest to zupełnie trafne spostrzeżenie. Lud jest głodny i żąda chleba, szlachtę długi cisną i dlatego woła o pomoc, Polacy życzą sobie sprawiedliwego rządu, któryby usunął grunt z pod nóg niektórym burzycielom ludu. Że życzenia te zostaną spełnione, na to oczywiście nikt nie liczy. — Zdaje się, jakoby matka obecnego cara była tą osobą na dworze carskim, która przeszkadza zmianie rządów na łagodniejsze. Teraz, gdy jej w domu niema, słychać, że redaktorzy gazet wręczyli carowi prośbę o złagodzenie prawa, tyczącego się gazet, lecz car odrzucił prośbę. Carowa matka wywiera zły wpływ na cara, a pomagają jej w tem naczelnik prawosławnego kościoła Pobiedonoscew i minister oświaty, Durnowo. Ta trójka usiłuje cara przekonać, że powinien tak samo rządzić, jak ojciec jego. Car Mikołaj ma podobno dobre chęci, lecz jakoś nie może się oprzeć radom matki i owych dwóch mężów.

Niemcy i Rosya. Od pewnego czasu ciągle obiegają pogłoski, że stosunki pomiędzy Niemcami a Rosyą w ostatnim czasie znacznie się pogorszyły, a przynajmniej oziębiły. Ile w pogłoskach tych jest prawdy, trudno wiedzieć. Bądź co bądź jednak, w ostatnim czasie wydarzyło się niejedno, co daje wiele do myślenia. Wiadomo, że hr. Szuwałow, długoletni ambasador rosyjski w Berlinie, został powołany na następcę Hurki, i to podobno przeciw wyraźnemu życzeniu samego cesarza Wilhelma, który pragnął koniecznie, żeby hr. Szuwałów pozostał i nadal w Berlinie. Posłem rosyjskim w Berlinie miał następnie zostać książe Łobanow, ale i to się nie ziściło, bo car zamianował księcia Łobanowa ministrem spraw zagranicznych. Wkońcu uderzyło wszystkich nagłe i niespodziewane odwołanie posła niemieckiego, generała Werdera, który w Rosyi był bardzo lubiany.

Niemcy. Cesarz Wilhelm zaprosił cesarza Franciszka Józefa na ćwiczenia wojskowe, jakie się w jesieni pod Szczecinem odbędą. Cesarz Franciszek Józef przyjął zaproszenie. — Na uroczystość otwarcia nowo wybudowanego kanału między morzem północnem niemieckiem a bałtyckiem, czynią się wielkie przygotowania, aby uroczystość jak najświetniej wypadła. Cesarz Wilhelm zwiedził już osobiście miejsce, w którem się ona odbędzie. W dzień otwarcia przybędzie tam z cesarzem Wilhelmem 22 udzielnych książąt niemieckich, prócz tego, jak wiadomo, liczne deputacye innych państw europejskich i wielka ilość okrętów.

Długi Francyi wynoszą razem 34,998 milionów, czyli okrągło 35 miliardów franków (miliard to 100 milionów). Procenta od tego wynoszą 1 i pół miliarda. Co do płacenia samych procentów od długów, przypadałoby na głowę ludności francuskiej rocznie 40 franków, czyli 20 reńskich. Francya jednak niewiele sobie robi z tych olbrzymich długów, bo jest bogatą i jeżeli chodzi o to, żeby dać pożyczkę innym mocarstwom europejskim, to i na to ją stać.

Hiszpania wydała już na wojnę Kubańską 5 milionów, a 10 milionów zabrał z sobą jenerał Campos, który na wyspę odjechał z 7.000 żołnierzy. Spieszył się, bo wojsku hiszpańskiemu na Kubie bardzo źle się powodzi. Rząd chce nadać mieszkańcom Kuby więcej wolności, gdy rewolucyę zgnębi. Gdyby to był prędzej uczynił, nie potrzebowałby teraz wojny prowadzić. Mówią, »że mądry Polak po szkodzie«, lecz do Hiszpanów to samo przysłowie można zastosować.

Turcya. *Okrucieństwa w Armenii.* Korespondent pewnej gazety angielskiej podaje niezmiernie ciekawe szczegóły morderstw w Sassunie. Twierdzi on, że okrucieństw tych nie dopuszczali się Kurdowie, ale regularne wojsko tureckie. I tak: kapłana Ohameta, oraz 300 zbiegów armeńskich, zwabiono do obozu tureckiego i wymordowano w straszliwy sposób. Ohametowi kazano deptać nogami krzyż i Biblię, a gdy odmówił, wyłupiono mu oczy. Resztę Armeńczyków zakłuto bagnetami i nawpół żywych zagrzebano w ziemię. Na górze Andok żołnierze tureccy rozbijali główki dzieci o kamienie. Starszym wyrywano języki, odcinano palce, wypruwano nożyczkami żyły. W ogóle zniszczyli Turcy 40 wsi, a w nich 1.357 domów, 16 świątyń i 8 szkół. Gazety niemieckie, zaznaczając to sprawozdanie korespondenta angielskiego, odmawiają mu wiarogodności i czekają na raport europejskich członków komisyi śledczej. Tymczasem wiadomo, że owa komisya rozwiązała się, nie mogąc dojść prawdy, gdyż władze tureckie utrudniały jej na każdym kroku badanie świadków.

W Chinach już po wojnie, ale zato straszny panuje głód. Wiadomości z prowincyi przechodzą wyobrażenie ludzkie. Jedynym artykułem spożywczym, żywiącym przeszło setki milionów ludzi, był ryż — a ten stał się tam dziś artykułem zbytku. Ubogie klasy ludności nietylko cierpią straszny głód, ale z braku odzieży marzły wśród srogiej tegorocznej zimy. W wielu miejscowościach chodzą ludzie prawie nago. Ta straszna klęska zbliża się już do stolicy państwa, do Pekinu. Wszyscy z wielkim strachem oczekują lata, które do głodu doda jeszcze niezawodnie jaką epidemię. — **Pokój z Japonią** został już zawarty. Niektóre mocarstwa europejskie są z tego pokoju bardzo niezadowolone i odgrażają się Japonii, że jej nie pozwolą zabrać ani piędzi ziemi chińskiej. Kto wie, co to jeszcze może z tego wyniknąć. Najwięcej gniewa rządy europejskie to, że Japonia zawarła ten pokój sama, nie zasięgnąwszy ich po-

rady, i że teraz razem z Chinami może się stać groźną dla Europy. Słychać, że Rosya i Francya wysłały już w tamte strony 37 okrętów wojennych i 20 tysięcy armii lądowej.

Kronika kościelna.

— **Z Rzymu.** 25 września upłynie 25 lat od czasu, w którym wojsko Garibaldiego Rzym zdobyło i Ojcu św. go zabrało. Liberalna rada miejska w Rzymie postanowiła, mimo biedy w mieście i kraju, wyprawić w owym dniu wielkie obchody i uciechy, zjazdy i wystawy. Katolicka gazeta rzymska zaleca radzie miejskiej, ażeby urządziła następujące wystawy: 1) wystawę nędzarzy rzymskich, o których obecnie nikt nie dba, 2) wystawę zbankrutowanych banków, 3) wystawę długów z ostatnich 25 lat, 4) wystawę podatków, nałożonych od dnia zdobycia Rzymu, 5) wystawę złodziejstw, cygaństw, publicznych zbrodni i tajemniczych morderstw, jakie się w tych 25 latach zdarzyły, 6) wystawę socyalistów i anarchistów, którzy z wojskiem królewskiem do Rzymu weszli i w nim się do dziś rozpościerają. Trafnie napisała ta gazeta, a dla rządowców gorzko! — Ojciec św. podpisał dekret, którym funduje nowe osobne kolegium duchowne w Rzymie dla 40 Rusinów. Na cel ten przeznaczył 300 tysięcy franków. Tymczasem kolegium znajdować się będzie w Monasterze Bazylianów św. Sergiusza.

— **Wygnany z Polski** przez Moskali były Arcybiskup wileński, ks. Hryniewiecki, w zeszłym roku został proboszczem w Tuchowie pod Tarnowem. Była to pewnie w całym świecie jedyna parafia, w której proboszczem był Arcybiskup. Teraz Najprzew. ks. Arcybiskup zrzekł się tego probostwa, bo prawdopodobnie otrzyma kanonię we Lwowie.

— **Nowy kościół w Kołomyi.** Magistrat kołomyjski zakupił realność, która jest przeznaczoną pod budowę kościoła OO. Jezuitów. Budowa tego kościoła rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku.

— **Dziwny zakaz.** Masoni na Węgrzech oddawna gniewali się bardzo, że dzieci w szkołach otaczają wielkim szacunkiem swych katechetów i całują ich w ręce. Nie mogąc dzieciom zabronić okazywania kapłanom swej miłości i szacunku, wydał Magistrat peszteński okólnik do wszystkich szkół miejskich, w którym zabrania jak najsurowiej wszystkim nauczycielom i katechetom pozwalać całować się w ręce, gdyż całowanie w ręce może się przyczynić do rozszerzenia zaraźliwych chorób. Czegóż już masoni i socyaliści nie wymyślą, aby tylko odciągnąć lud od kapłanów!

— **Z Francyi.** *Masoni francuscy* wysłali petycyę do ministra wojny, ażeby wykluczył Siostry Miłosierdzia od pielęgnacyi chorych żołnierzy z lazaretów wojskowych. Minister jednakże tak im odpowiedział: »Zakonnice, ustanowione w lazaretach przez władzę wojskową, spełniają swoje obowiązki bardzo wzorowo. Ich obecność w lazaretach stanowi straż moralności, a przytem rząd najlepiej na tem wychodzi, albowiem koszta utrzymania Sióstr, jako pielęgnujących w lazaretach, są najmniejsze Niema też żadnej przyczyny, aby Siostrom uczynić zarzut, jakoby uszczuplały komu wolności sumienia. One spełniają jedynie swoje powinności i pielęgnują uważnie i zgrabnie chorych«. Takie piękne świadectwo wystawił Siostrom Miłosierdzia francuski minister wojny, broniąc ich przed masonami.

Nowiny ze świata.

— **Sami siebie okłamują.** Ani *Przyjaciel Ludu*, ani *Wieniec* i *Pszczółka* nie odbiorą mi Wiary i uszanowania dla kapłanów — tak głosi szumnie niejeden wieśniak, i czyta dalej te pisma. Gdyby atoli miał trochę rozsądku i zastanowił się nad swem postępowaniem, toby sam ze siebie się uśmiał. Czyż to bowiem można nazwać przywiązaniem do Kościoła św., jeżeli się nie słucha zakazu XX. Biskupów i czyta dalej pisma potępione przez nich? Jestże to uszanowaniem dla kapłanów, jeżeli się ich opisuje i hańbi w gazetkach socyalistycznych? Czy ma Wiarę ten, kto woli słuchać redaktorów pism zakazanych, niż głosu Biskupów? — Nie, zaprawdę nie; taki sam siebie okłamuje, jeżeli twierdzi, że mu zakazane gazetki nie odebrały Wiary św. i posłuszeństwa dla Kościoła.

— **Głodny robotnik.** Było to nie zbyt dawno we Lwowie. Socyaliści zwołali robotników na zgromadzenie, by ich, jak to jest ich zwyczajem — podburzać. Na podwyższenie wszedł socyalista, żyd, Diamand, i zaczął mowę od tych słów: »My głodni robotnicy!« — a tu wszyscy w śmiech. I z czegóż się śmiali? a no, bo mieli powód; ów bowiem Diamand wcale na głodnego nie wygląda, gdyż ma postać dosyć nie szczupłą, a brzuch dość pokaźny.

— **Jednoreńskówki.** Kasy państwowe ściągnęły po dzień 31 marca b. r. papierowych not jednoreńskowych za sumę 52,562.202 złr. W obiegu pozostaje dotąd jeszcze banknotów jednoreńskowych za 5,321.159 złr. Ściągnięte papierki zostały w Wiedniu spalone i jako takie odpisane z wykazu długu państwa.

— **W Winnikach** pod Lwowem odbywały się narady przewódzców socyalistów z wieśniakami i robotnikami wiejskimi. Celem tych narad było urządzenie wielkiego strejku. Mianowicie radzą ci przywódzcy parobkom i robotnikom dworskim, aby przy rozpoczęciu robót polnych, spóźnionych wskutek długiego trwania zimy, zażądali podwyższenia płacy, a w razie odmownej odpowiedzi, aby urządzili wszędzie równocześnie ogólny strejk, czyli wstrzymanie się od pracy.

— **Deputacya** miasta Tarnopola, która była we Lwowie, by skłonić Radę szkolną krajową do cofnięcia uchwały w sprawie przeniesienia męskiego seminaryum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa, była na audyencyi u p. Namiestnika i przedłożyła mu swą prośbę. Pan Namiestnik odpowiedział jej, że przedłożonej mu przez nią prośby popierać nie będzie i bardzo surowo wyraził się o tych zajściach, które wywołały znany proces tarnopolski; również potępił w ostrych słowach bankiet, który się odbył po ukończeniu rozprawy i nazwał go niesmaczną demonstracyą.

— **Stan zasiewów** ozimych w naszym kraju bardzo opłakany i w wielu miejscach trzeba było zasiane w jesieni pola na nowo obsiewać zbożem jarem, gdyż pod śniegiem oziminy zupełnie zgniły.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** *Kurjer Stanisławowski* donosi: Dnia 26 marca trzech ludzi — dwóch chłopów i jeden żyd — z Marjampola przewozili przez Dniestr w łodzi towary. Gdy łódź była na środku rzeki, nadpłynęła kra i tak silnie uderzyła o łódź, iż ludzie w niej siedzący wraz z towarami wpadli do wody. Dwóch zdołało się uratować,

trzeci zginął we falach. — Dnia 1 kwietnia naczelnik stacyi kolejowej w Bednarowie, p. Władysław Kocowski, został przez nadjeżdżającą lokomotywę pochwycony, wskutek czego padł pod koła, które mu jedną nogę zdruzgotały. Nieszczęśliwego przewieziono do stanisławowskiego szpitala i nogę mu odcięto.

— **Pociąg błyskawiczny.** Od 1 maja kursować zaczną między Wiedniem a Lwowem pociągi błyskawiczne. Czas jazdy z Wiednia do Krakowa wynosić będzie 6 godzin, a z Wiednia do Lwowa 13 godzin.

— **Morderstwo.** W lesie czahrowskim koło Bukaczowiec znaleziono zwłoki młodej kobiety, zamordowanej. Przeprowadzone przez żandarmeryę śledztwo stwierdziło, że zamordowana jest Anną Dobrochowską, włościanką z Bukaczowiec, i że zamordował ją jej mąż Tymko, którego poślubiła w jesieni z. r.

— **Miłe stosunki.** W Esseg na Węgrzech aresztowano członka rady miejskiej Trifunowicza, gdyż pokazało się, że należał on do międzynarodowej szajki złodziejskiej, która dobierała się do kas.

— **Z Pragi** donoszą, że miasteczko Neumark, położone na granicy bawarskiej, zwolna zapada się w ziemię. Część miasta już się zapadła i wszystkie w tej części domy runęły, inne części miasta zwolna się zapadają coraz głębiej. Domy wszystkie puste, ulice zamknięte, a mieszkańcy, o ile nie mogli przenieść się gdzieindziej, obozują na okolicznych wzgórzach. Powodem zapadania się Neumarku ma być ta okoliczność, że pod tem miastem znajdują się szyby porzuconej już dawno kopalni.

— **Straszny wypadek** wydarzył się na jednej stacyi pod Lincem. Kiedy pociąg towarowy wjeżdżał na stacyę, pękł kocioł lokomotywy z taką siłą, iż na drobne kawałeczki roztrzaskał całą maszynę. Maszynista i palacz wyrzuceni wysoko w powietrze, spadli na ziemię. Palacz zginął odrazu, maszynista poszarpany walczył jeszcze jakiś czas ze śmiercią.

— **Straszne trzęsienie ziemi** nawiedziło 15 kwietnia b. r. południowe kraje monarchii austryackiej, szczególnie Krainę i Istryę, i północne Włochy. Najwięcej ucierpiało miasto Lublana, gdzie prawie wszystkie domy się porysowały, a wiele już musiano rozebrać. Lud mieszka po za miastem. Ani jedno mieszkanie nie pozostało bez uszkodzeń, a wieże kościelne poprzechylały się na ukos. Podobnie stało się i w kilku innych miastach i wioskach. Kilkanaście osób zostało zabitych, wiele poranionych, a kilku ludzi dostało z przestrachu pomięszania zmysłów.

— **Trzydzieści osób zamordowanych.** Z Belgradu (w Serbii) donoszą o przerażającej zbrodni, popełnionej w miejscowości serbskiej Waliewo. Pewien bogaty kupiec jadący ze swą matką z Waliewo do Werkowaczu bitym gościńcem pod osłoną dziesięciu chłopów, został w biały dzień napadnięty przez bandę hajduków. Rabusie zawlekli kupca do jego własnego domu do Werkowaczu i tam wrzucili go do piwnicy. Następnie skrępowali wszystkich mieszkańców domu, w liczbie trzydziestu, i bezbronnych wymordowali. Złoczyńcy zrabowali w gotówce 20 tysięcy franków.

— **Co znaczy nieczysta woda.** Woda bardzo często jest przyczyną ciężkich chorób i śmierci; szczególniej szkodliwa jest taka, w której moczono len, konopie, albo do której spływają brudy z podwórz, ulic,

lub ścieków fabrycznych. Doświadczyli tego w tych czasach mieszkańcy wiosek nad rzeczką Cetynią w gubernii Siedleckiej. Do rzeczki tej spływają brudy z fabryk i tak wodę psują, że nawet raki żyć w niej nie mogą. Wyłaziły one przed zamarznięciem rzeki na śnieg i ginęły, nie mogąc widocznie wytrzymać w swych kryjówkach wodnych. Wśród ludzi szerzyła się od tej wody choroba tyfus. We wsi zaś Sabniach, gdzie mieszkańcy hodują wiele ładnego bydła, wszystkie krowy cielne pojone w rzeczce pozrzucały cielęta.

— **Bójka między posłami.** W izbie posłów w stanie Indianopolis (w Ameryce) przyszło przy zamknięciu sesyi do krwawej bójki między republikanami a demokratami. Bójka trwała przeszło 20 minut. Nie strzelano do siebie, ale bito się krzesłami. Przeszło trzydziestu posłów zostało pokaleczonych w tej parlamentarnej bójce, jednego z nich p. Adamsa tak ciężko pobito, iż go wyniesiono z sali nieprzytomnego.

— **Tęga natura.** W jednem z holenderskich miast, na posterunku wojskowem żołnierz stojący na warcie przychodzi szybko do oficera i melduje, że się zastrzelił. W tej chwili upada na ziemię. Pokazało się, że rzeczywiście przed chwilą wystrzałem z karabinu pierś sobie przeszył, tyle miał jednak jeszcze siły, że o samobójstwie zdał raport swemu przełożonemu.

— **Asekuracya od staropanieństwa.** W Anglii powstała instytucya, w której można będzie zaasekurować się na staropanieństwo. Jeżeli panna do 40 roku życia nie wyjdzie za mąż, wówczas otrzyma dożywotnią pensyę w stosunku do wysokości wpłaconych wkładek. Asekurować już można małe dziewczynki, a nawet od urodzenia. Oczywiście, czem później się ktoś zabezpiecza, tem więcej musi płacić.

— **Woły pijane.** W Bawaryi, w pierwszem mieście posiadającem browary, parą wołów rozwożono baryłki z piwem; tymczasem wśród drogi woły raptem stanęły, przewróciły się, i ułożywszy się na grzbietach, nogami w górę zaczęły fikać. Przywołany weterynarz stwierdził, że owe woły się upiły. Na podworcu browaru, z którego wiozły piwo, stała kadź napełniona piwem — woły pozostawione chwilę bez dozoru wypiły pół kadzi tego piwa. Pokazuje się, że i wołom zdarzają się takie niemiłe wypadki.

— **Z Prus Zachodnich** donoszą o *ciekawym pogrzebie.* We wsi Konarzynie zmarł nagle skutkiem otrucia się alkoholem krawiec wędrowny S. O zgonie jego zawiadomiono odnośny urząd, zwłoki poświęcono i pochowano na cmentarzu ewangielickim. Tymczasem pokazało się obecnie, że krawiec ów praktykuje sobie spokojnie w powiecie chojnickim. S. wyjaśnia swe »zmartwychwstanie« w ten sposób: znajdował się on w letargu, gdy złożono go w zwykłem jego ubraniu do trumny, której wieko przymknięto tylko; w nocy poprzedzającej dzień pogrzebu budzi się nasz bohater, rozpoznaje odrazu dziwaczne swe położenie i niewiele myśląc daje drapaka przez okno; miał atoli tyle przytomności umysłu, że spostrzegłszy w izbie miechy z mąką, ulokował jeden z nich w trumnie, która tym sposobem nie straciła nic na wadze. Dalej rozpowiada rezolutny majsterek, jako z obawy przed zabobonnymi wieśniakami, którzyby go niechybnie byli uśmiercili jako »upiora« — nie zgłaszał się do władz. Śledztwo w sprawie tego fantastycznego pogrzebu pono w biegu.

— **Domy zarobkowe w Warszawie.** Przy dwóch przytułkach dla ludzi ubogich w Warszawie, na ulicy Czerniakowskiej i na Pradze,

istnieją tak zwane *sale zarobkowe*. W salach tych biedacy w czasie zimy mogą znaleźć niewielki co prawda, ale stały zarobek, który wraz z zapewnionym noclegiem pozwala im przeżyć zimę. Najlepiej, najstaranniej prowadzony jest taki dom zarobkowy w domu przytułków nocnych na Pradze. Kierownikiem tego zakładu jest p. Ernest Langbein. W osobnej sali siedzą kobiety, które szyją bluzy, fartuchy, worki i flagi, w osobnych izbach mężczyźni, którzy wyplatają kosze, robią wózki dziecinne, maty słomiane i t. d. Jak poważne są sumy obrotu w tych salach, dowodzi wykaz urzędowy, według którego dom zarobkowy na Pradze przyniósł ze sprzedaży różnych wyrobów 13.432 rubli, a na ul. Czerniakowskiej 4.568 rubli. Wogóle w obu domach, obliczając przedmioty sprzedane, jak i te, które znajdują się na składzie, oraz materyał, dochód wynosił w ciągu roku 1894 rub. 23.371 kop. 90, wydatki zaś pochłonęły 22.977 rub. 58 kop. Są więc zyski, acz bardzo skromne. Z 4 kopiejek, które każdy biedak składa w przytułku noclegowym, wpłynęło w roku 1894 ogółem 9.817 rubli 28 kopiejek, wydatkowano zaś na różne potrzeby 9.975 rubli. Jest więc brak, ale niewielki. W trzech przytułkach noclegowych w ciągu 1894 r. szukało dachu ogółem osób, które zapłaciły 4 kop., 245.432, bezpłatnych zaś 2.930.

Z tej cyfry do ćwierć miliona dochodzącej, nie należy sądzić, aby tyle osób korzystało z przytułków, lecz tyle razy noclegów żądano, nie ulega bowiem wątpliwości, iż są nieszczęśliwi, stale z przytułków tych korzystający. W każdym razie wymieniona suma noclegów dowodzi, iż Warszawa mieć musi dziesiątki tysięcy ludzi nie mających wśród zimy dachu nad głową.

— **Nowa machina drukarska.** Gazeta francuska *Figaro* opisuje nowo wynalezioną machinę, która sprawi wielki przewrot. Wynalazł ją pewien zakonnik nazwiskiem Kalendoli, który obecnie bawi w Paryżu. Za pomocą tej nowej machiny drukarskiej zgrabny zecer jest w stanie złożyć w jednej godzinie około 50.000 głosek, to znaczy, że stawiając, może on zdążyć za mówiącym.

— **Dziwne zdarzenie.** W Piławie, w mieście położonem w Wschodnich Prusach, miał p. S. bardzo oswojonego kanarka, który na gwizdnięcie swego pana przylatywał z klatki na biórko i cukier z ust dzióbem dzióbał, a podziękowanie swoje okazywał przymileniem i muskaniem twarzy skrzydełkami. Pan S. miał zły zwyczaj palenia cygara przed uśnięciem w łóżku. W ostatnich dniach zdarzyło się, że podczas palenia usnął. Prawdopodobnie nie spał jeszcze długo, gdy naraz został zbudzony dzióbaniem kanarka we wargi. Zrywając się ze snu spostrzegł, że izba pełną była dymu, i że pościel się paliła. Cygaro wypadło p. S. z ręki i spowodowało zatlenie się pościeli; mały przyjaciel, który w wielkim strachu po izbie się trzepotał, wybawił go z wielkiego niebezpieczeństwa.

— **Pielgrzym pogański.** Pewien misyonarz w Chinach opowiada w liście o pielgrzymie, o którym nie wiemy, czy więcej podziwiać miłość jego ku matce, czy też więcej litować się nad smutnym jego zabobonem. »Zeszłego poniedziałku — tak pisze O. Edel — widziano na ulicy w Szien-Szien niezwykły objaw miłości dziecka ku matce. Bogaty człowiek z prowincyj mongolskich, którego matka od lat wielu chorobą złożona, zapytał bonców (kapłanów pogańskich), co ma czynić, aby matka wyzdrowiała. Odpowiedziano mu, że jest pagoda (świątynia) na południowej granicy państwa, oddalona około 800 mil; tam do niej ma

odbyć pieldrzymkę, ofiarować kadzidło bogini Lau-Mu, a w chwili, gdy kadzidło zapali, matka wyzdrowieje. Więc wybiera się na pielgrzymkę 800 mil daleką, ale jaka to pielgrzymka! Nietylko, że mu w czasie całej drogi nic prócz chleba i wody do ust wziąść nie wolno, ale musi jeszcze za każdym krokiem upaść na kolana i czołem ziemi dotykać! Nawet najlichsza mrówka dalej dojdzie w jednym dniu, aniżeli ten nieszczęśliwy. Uszedł dotychczas dopiero piątą część swej drogi, a już trzy lata jest w drodze. W jednym dniu uchodzi ćwierć mili drogi, ale musi często całymi dniami wypoczywać i obok tego zbaczać z drogi, aby zwiedzać słynniejsze świątynie. Dowiadujemy się tu o tak surowych pokutach pogan, że włosy powstają na głowie, a poganie w Indyach i w Siamie jeszcze surowszym poddają się pokutom.

Ceny zboża w Krakowie.

(Z targu na Kleparzu dnia 26 kwietnia 1895 r.).

Płacono za pszenicę białą 8 złr. 25 ct. do 8 złr. 70 ct., za czerwoną 8 złr. — ct. do 8 złr. 60 ct., za żółtą 8 złr. — ct. do 8 złr. 60 ct., za żyto 6 złr. 80 ct. do 7 złr. 10 ct., jęczmień browarny 6 złr. 50 ct. do 7 złr. — ct., za jęczmień na kaszę 6 złr. — ct. do 6 złr. 50 ct., owies 6 złr. 50 ct. do 7 złr. — ct., rzepak — złr. — ct. do — złr. — ct., koniczyna czerwona 50 złr. do 70 złr., tymotka — złr. do — złr., wyka 6 złr. — ct. do 6 złr. 50 ct. Wszystko za 100 kilogramów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ***Ks. Marceli Dziurzyński.***

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarz. J. Łakocińskiego.